

TERESA SOSNOWSKA

Teresa Sosnowska

kl. VIa

Szkoła Powszechna nr 2

Moje przeżycia z czasu wielkiej wojny począwszy od 1 września 1939 r. do dzisiaj, tj. 8 czerwca 1946 r.

Kiedy wybuchła wojna między Polską a Niemcami, mieszkaliśmy za Bugiem, w Sokalu. Z rozpoczęciem wojny zaczęły się bombardowania. Z zachodu na wschód ciągnęły się tłumy uciekinierów, od których dowiedzieliśmy się, że Niemcy, następując, zabierali mężczyzn. Toteż Tatuś wywiózł nas na wieś, a sam ruszył na wschód, w ślad za innymi, z myślą, że zaciągnie się w mające powstać szeregi polskie.

Po kilkutygodniowym pobycie na wsi powróciliśmy do miasta, które zostało zajęte przez Sowietów. Mamusia, widząc, co się dzieje, była bardzo zmartwiona o Tatusia. I taka zmartwiona wyszła, a w czasie Jej nieobecności przyszedł oczekiwany przez nas Tatuś. Miał nogi popuchnięte oraz był zmęczony i zdeglustowany. Zaraz też nadeszła Mamusia. Po długim i serdecznym przywitaniu Tatuś począł opowiadać o swych przeżyciach, które przenikały nas trwogą.

Po kilkudniowym wypoczynku Tatuś zmienił fach i stawiał się do pracy, za którą wynagradzano [Go]skąpo. Toteż w domu była bieda, były tylko placki z grysu i czarna kawa z sacharyną.

Kiedy nadszedł czas zimowy, poczęto wywozić na Sybir, do czego i my byliśmy przygotowani, śpiąc w ubraniach dziennych oraz nasłuchując najmniejszy podejrzaný ruch. Na takich obawach przeminął rok.

Drugi natomiast zwiastował nową wojnę – między Sowietami i Niemcami. Wybuchła ona 22 czerwca 1941 r. Nad ranem o godz. 2.00 padł pierwszy pocisk zza Bugu, no i rozpoczęła się wojna. My zaś, obudziwszy się, schronili[śmy się] w przedpokoju. Ponieważ drzwi w nim były odchylone, widzieliśmy palące się wokół domy sąsiednie i drzewa w naszym ogrodzie. A słyszać było przerażający trzask i szum. Taki kocioł trwał godzinę. Po przejściu pierwszego

ognia przemknęliśmy do piwnicy. Kiedy front był za nami, a Niemcy zajęli się miastem, u nas nadal była bieda, chociaż Tatuś pracował.

Pewnego razu Tatuś poszedł na wieś, z której powrócił dość późno tak zdenerwowany, że nie mógł słowa przemówić. Aż po chwili, ochłoniąwszy, opowiadał, jak Ukraińcy prowadzili Go do piwnicy, lecz na szczęście nadszedł Niemiec. Stwierdziwszy, że to, o co Tatusia posądzali, było nieprawdą i niemożliwością, dał Ukraińcowi „w mordę”, a Tatusia puścił.

Po jakimś czasie wyjechaliśmy do Kamionki Strumiłowej, gdzie polepszył się nam byt. W Kamionce byliśmy dwa lata, w tym czasie przyszła do nas straszliwa wiadomość o zamordowaniu stryjecznego brata Tatusia.

Następnie z obawy co do Ukraińców wyjechaliśmy do Lwowa. Był to czas przedświąteczny. Nadszedł drugi dzień świąt Wielkanocnych, w który poszliśmy do cioci. Po powrocie do domu przed wieczorem przygotowywaliśmy się do spania. Wieczorem niektórzy już spali, a ja z Mamusią siedziałam w kuchni, gdy naraz ogłuszył nas wybuch. Zaraz też wszyscy schroniliśmy się w piwnicy, bo rozpoczęło się bombardowanie, które trwało całą noc.

Od tego czasu bombardowania były co noc, a dla nas skończyły się 13 maja, bo wyjechaliśmy ze Lwowa do Łańcuta, który w sześć miesięcy po naszym przybyciu został opuszczony przez Niemców. Atak sowiecki był lekki. Bitwa trwała jedną noc.

Znowu była u nas bieda. Wyjechaliśmy do Chełma, gdzie również, jak i w Łańcutcie, była bieda, a w dodatku mieszkaliśmy w suterynie. Tak przebiegowaliśmy miesiąc. Następnie przenieśliśmy się do Hrubieszowa. Tu przyjechała Babcia ze straszną wiadomością, a mianowicie, że Dziadzio został aresztowany we Lwowie i wywieziony do Donbasu. Wreszcie nadeszła chwila radosna. Dziadzio wrócił po roku. W tymże samym roku w Hrubieszowie było kilka pożarów i ostatnio napad.